Rok VII Nr. 215. Sosnowiec, sobota 6 sierpnia 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-88; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Kara śmierci za teror w Niemczech.

72 osoby zabite, 497 osób zranionych.

BERLIN, 5. 8. (PAT.) W nocy z czwartku na piątek dokonano nowej serji zamachów i aktów teroru przeważnie na obszarze Prus Wschodnich

O kilkunastu zajściach donoszą z Królewca i okolicznych miejscowości.

W Królewcu grupa złożona z 40-tu osób napadła na dwuch policjantów w ubraniach cywilnych i dotkliwie ich pobiła. Aresztowano 5 uczestników napadu, u których znaleziono broń palną. W Lycku, Roesselwurden i niemieckiej Piławie powybijano szyby wystawowe w kilku wielkich sklepach, których właścicielami są żydzi. Ręcznemi granatami wybito również szyby w jednej aptece oraz w miejscowem ambulatorjum kasy chorych

W miejscowości Loetzen dokonano zamachu bombowego na filję banku Rzeszy. Wybuch zniszczył ścianę frontową. Sprawców nie zdołano ująć. W Tylży z przejeżdżającego samochodu dano kilka strzałów do mieszkania jednego z przywódców komunistycznych.

W miejscowości Kamienica dwuch członków bojówki wszczęło walkę z hitlerowcami. W czasie zamieszania zabito miejscowego dentystę. Mordercę schwytano, nie zdołano jednak ustalić jego przynależności partyjnej. Do mieszkania przywódcy bawarskiej partji ludowej w Ebenhausen rzucono bombę, która eksplodowała wyrządzając wielkie szkody. W Markowicach rzucono bombę do mieszkania komunisty.

O rozmiarach szalejącego w Niemczech teroru i roznamiętnienia politycznego świadczy statystyka ofiar zestawiona na podstawie sprawozdań poszczególnych prezydentów regencyj.

W czasie od 1 czerwca do 20 lipca na terytorjum całych Niemiec nie licząc Berlina wydarzyło się 322 wypadki zaburzeń na tle politycznem. W wyniku ich 72 osoby poniosło śmierć a 497 osób zraniono

Gabinet Rzeszy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu treść dekretu prezydenta Rzeszy, którego celem jest położenie tamy rozpętanemu ostatnio na terenie całej Rzeszy terorowi politycznemu.

Dekret ten wprowadzać ma sądy doraźne i karę śmierci na terorystów.

Uroczystości legjonowe w Gdyni zapowiadają się imponująco.

LICZNE WYCIECZKI PRZYBĘDĄ Z ZAGRANICY.

WARSZAWA, 5. 8. (wl.) Uroczystości legjonowe w Gdyni zapowiadają się okazale. Spodziewany jest przyjazd gości zagranicznych, m. in. delegacji międzynarodowej federacji kombatantów z prezesem Whitem na czele.

Przybędzie również wycieczka dziennikarzy francuskich z p. K. Smogorzewskim i wycieczka dziennikarzy angielskich i amerykańskich z Berlina z przedstawicielem PAT. p. Góreckim.

W czasie zjazdu odegrane zostanie widowisko historyczne „Hołd pruski“.

Przemówienie króla Zygmunta i ks. pruskiego Albrechta odtworzone zostanie na podstawie starych historycznych kronik.

Ministerjum komunikacji wydało specjalne zarządzenia co do ruchu pociągów zjazdowych.

Na zjazd przybędzie premjer i sześciu ministrów. Jutro i pojutrze odbędzie się w stolicy szereg uroczystości. Jutro po złożeniu wieńca przez delegację związku legjonistów przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza, uformuje się pochód, który uda się do Belwederu. W niedzielę odbędzie się akademja w Filharmonji, na której przemawiać będą: dr. Dziadosz i mec. Paschalski.

50 miljonów w ogniu.

Straszliwy pożar rzeźni i spichrzów w Chicago.

NOWY JORK, 5. 8. Mieszkańców Chicago zaalarmowały dziś w nocy ryki wszystkich syren fabrycznych i bicie w dzwony.

Nad śródmieściem zajaśniała olbrzymia łuna.

Jak się okazało, wybuchł groźny pożar w spichrzach zbożowych, mieszczących ponad miljon buszli pszenicy, żyta, owsa i kukurydzy.

Gdy na miejsce przybyły wszystkie straże ogniowe nawet z przedmieść, olbrzymie budynki śpichrzów stały w płomieniach. Ulice zalegały tysiączne tłumy ciekawych. Na miejsce przybyła również policja, aby utrzymać porządek.

Kilkaset nowoczesnych motopomp, zalewając płonące budynki strumieniami wody, nie mogło opanować żywiołu.

Największe niebezpieczeństwo zagrażało centralenj rzeźni chicagowskiej położonej obok śpichrzów. Straże ogniowe ustawicznie zlewały wodą budynki rzeźni, aby przeszkodzić przerzuceniu się pożaru na rzeźnię i olbrzymie stajnie. Cała praca okazała się daremna.

Płonące głownie raz po raz padały na teren rzeźni, aż wreszcie zajęły się składy siana i paszy dla bydła.

Momentalnie stanęła w płomieniach również stajnia, w której znajdowało się kilka tysięcy świń i bydła. Część zdołano wyprowadzić, niemniej jednak w płomieniach zginęło 3.000 nierogacizny, 1.200 owiec oraz ponad 1000 wołów i krów.

Ogień ogarnął następnie magazyny, gdzie znajdowało się mięso z 2.500 zabitych zwierząt oraz 8 miljonów funtów solonych szynek.

Część budynku rzeźni zdołano ocalić, natomiast śpichrze spłonęły doszczętnie.

O rozmiarach pożaru może świadczyć wysokość szkód, które prowizorycznie oceniają na conajmniej 50 miljonów złotych.

Walki na Dalekim Wschodzie.

POWSTAŃCY W OKOLICACH MUKDENU.

LONDYN, 5. 8. Partyzanci chińscy, walczący w okręgu Niut - Szwang otrzymali znaczne posiłki i przypuszczają ustawiczne ataki.

Mieszkańcy narodowości japońskiej otrzymali polecenie, by natychmiast schronili się do konsulatu japońskiego, gdzie skoncentrowano wszystkie oddziały japońskie. W mieście wszystkie sklepy i banki są zamknięte. Wśród mieszkańców wybuchła cholera.

Większe oddziały powstańców zbierają się w okolicach Mukdenu staczając drobniejsze utarczki z wojskami mandżurskiemi i japońskiemi.

Partyzanci 10 razy atakowali linję kolejową południowo - mandżurską.

Potworna matka -- dziecko.

OFIARA ZWYRODNIALCÓW PRZED SĄDEM.

RÓWNE, 5. 8. (PAT). Przed sądem okręgowym w Równem odbyła się rozprawa przeciwko 18-letniej Aleksandrze Szpak, oskarżonej o zabójstwo własnych dzieci. Mając lat 14 oskarżona pierwsze swoje dziecko żywcem zakopała, w 15-ym roku życia drugie utopiła, a gdy licząc lat 16 urodziła trzecie dziecko, rzuciła je psom na pożarcie.

Oskarżona w drugim roku życia straciła rodziców i bezdomna tułała się po wsiach, stając się ofiarą różnych zwyrodnialców. Sąd, uwzględniając niski poziom umysłowy oskarżonej, skazał ją na dwa lata więzienia.

Napad szajki bandytów na pociąg pod Sarnami.

RÓWNE, 5. 8. (PAT). Na odcinku kolejowym Rokitno — Sarny do pociągu idącego w stronę Sarn w odległości 2-ch kilometrów od Rokitna usiłowało wedrzeć się do wagonu pocztowego 4-ch bandytów z zamiarem ograbienia poczty. Przypadkowo jednak jeden z bandytów uruchomił hamulec automatyczny, wskutek czego pociąg stanął.

Na skutek alarmu maszynisty nadjechała z Rokitna drezyną policja i rozpoczęła pościg za bandytami, którzy uciekli torem kolejowym w stronę Sarn. Wobec tego pościg odbywał się pociągiem.

Po kilku strzałach danych przez policję bandyci się zatrzymali. Zostali ujęci i odwiezieni do Sarn.

12 TON WĘGLA SPADŁO NA GÓRNIKÓW.

KATOWICE, 5. 8. (PAT.) W dniu dzisiejszym wydarzyła się na kop. Wolfgang - Wawel w Rudzie katastrofa która dzięki tylko przypadkowym okolicznościom nie pociągnęła za sobą większej ilości ofiar w ludziach. Mianowicie około godz, 7 rano w chodniku na pokładzie Hajnitz na poziomie 380 metrów spadło nagle ze stropu około 12 ton węgla. Spadające masy zabiły ładowacza Jana Weinholda oraz zraniły dwuch innych Alojzego Frączka i Rudolfa Ochmana. Frączek doznał licznych ran tłuczonych w głowę, ramiona i nogi i po udzieleniu mu doraźnej pomocy lekarskiej odwieziony został do szpitala. Ochman został lżej ranny i po opatrzeniu ran odwieziony został pod opiekę do domu.

——oOo——

KURS DLA PROBOSZCZÓW W CZĘSTOCHOWIE.

CZĘSTOCHOWA, 5. 8. (PAT). W dniach od 2 do 5 bm. ks. biskup dr. Adamski prowadził kurs rekolekcyjny dla księży proboszczów na Jasnej Górze w Częstochowie. Nauk jego słuchało około 80 proboszczów ze wszystkich niemal djecezyj w Polsce.

URLOP MINISTRA SKARBU.

WARSZAWA, 5. 8. (wł.) W dniu dzisiejszym minister skarbu Jan Piłsudski wyjechał na urlop wypoczynkowy. Ministra zastępować będzie wiceminister Starzyński.

——oOo——

P. CHARLES DEVEY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 5. 8. (wł.) Dziś rano przyjechał do Warszawy były doradca banku polskiego, p. Charles Devey, który obecnie zajmuje stanowisko dyrektora finansowego koncernu tłuszczowego „Palmolive“.

Dyr. Devey bawi w charakterze prywatnym i zamieszkał w hotelu Europejskim.

——oOo——

EKSPLOZJA W FABRYCE GAZOLINY

BORYSŁAW, 5. 8. (PAT.) Dziś w nocy w fabryce gazoliny „Garcia“, własność koncernu Małopolskiego w Borysławiu, wydarzyła się eksplozja, wskutek której zostali ciężko poparzeni destylator Ignacy Lezow i praktykant Franciszek Hausner, student politechniki warszawskiej. Siła wybuchu uszkodziła laboratorjum oraz zniszczyła niektóre urządzenia laboratorjum.

REKORDOWY MIESIĄC W GDYNI.

GDYNIA, 5. 8. (PAT). Lipiec w obrotach portu gdyńskiego pod względem przeładunku jest rekordowym miesiącem. Przeładowano 477.093 ton towaru wobec 388197 ton w czerwcu.

6. VIII. 1914.

Dnia 6 sierpnia 1914 roku przekroczyła granicę austrjacko - rosyjską w okolicach Krakowa strzelecka kompanja kadrowa. Oddziałek był maleński, liczył niespełna dwustu ludzi, uzbrojonych w wycofane z użycia karabiny. Jako siła fizyczna nie znaczył absolutnie nic wobec osłonowych oddziałów rosyjskich, złożonych ze wszystkich rodzajów broni i rozrzuconych wzdłuż granicy w celu zabezpieczenia mobilizacji w południowej części b. Królestwa Kongresowego. Niewielkie było również w całokształcie ówczesnych działań wojennych pomiędzy Austro - Węgrami a Rosją znaczenie wystąpienia wślad za kompanją kadrową pierwszych batalјonów strzeleckich, które dn. 15 sierpnia 1914 r. zajęły Kielce, by wkrótce ustąpić z nich w ogólnej fali odwrotu zdemoralizowanych wojsk monarchji habsburskiej.

Dlaczego więc, skoro tak znikomą pod względem materjalnym wartość miał czyn sierpniowy pierwszych legjonistów, data ich wystąpienia do walki zbrojnej z caratem weszła do rzędu najważniejszych rocznic narodowych? Dlaczego, mimo wydarzeń, które nastąpiły później a przerosły akcję kadrówki zarówno ogromem znaczenia, jak i dramatycznością przebiegu, data 6 sierpnia wywołuje w sercach polskich tyle wzruszającego zdumienia, jak może żadna inna w dziejach walki o niepodległość?

Odpowiedzi na to pytanie szukać należy w dziedzinie wartości moralnych. Naród polski przed wybuchem wojny światowej pozbawiony był możliwości organizowania swej siły fizycznej. Rozdarty na trzy zabory, rozbity wewnętrznemi sprzecznościami politycznemi, wpleciony w tryby aparatury państwowej obcych i wrogich sobie organizmów, nie miał warunków po temu, by zaraz w początkach zawieruchy światowej zaważyć materjalnie na jej przebiegu.

Naród żywy, obdarzony ambicją istnienia politycznego, nie powinien był jednak pozostać biernym. Jeżeli na skutek braku organizacji politycznej i wojskowej nie mógł się zdobyć na wystąpienie masowe, musiał pod grozą dyskwalifikacji dziejowej ważyć się przynajmniej na głośny okrzyk bojowy, świadczący o jego istnieniu i jego żądaniach. Rolę tego bojowego okrzyku spełniła z woli i z rozkazu Józefa Piłsudskiego pierwsza kompanja kadrowa. Tak rozumiał swą decyzję i jej wykonanie sam Wódz w walce o niepodległość, pisząc w rozkazie do swoich żołnierzy słowa wyjaśniające im ich rolę dziejową:

„Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa — wypadki dziejowe zaskoczyły polaków, zostawiając ich bez możliwości jednolitego i silnego postępowania. Konieczne było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch. Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość...“

Początkowa idea przewodnia wystąpienia kompanji kadrowej: wywołanie w zaborze rosyjskim ogólnego powstania, załamała się zaraz na wstępie. Społeczeństwo polskie, jako masa, pozostało bierne, dając dowód zupełnego nieprzygotowania się do wypadków, które mimo wszystko, nie były niespodzianką. Czyn pierwszych strzelców nie wydał narazie przynajmniej, materjalnych efektów. Moralnie jednak nie poszedł na marne.

W jego wyniku pozostała bowiem na wielkiem pobojowisku wojny światowej garść żołnierza polskiego, niepodległego duchem. Kilkanaście tysięcy młodych, silnych, na wszystko zdecydowanych i zwartych potężną wiarą w cel rozpoczętej walki ludzi, pomiędzy którymi i stojącym na ich czele Wodzem wytworzyła się nierozerwalna łączność na śmierć i życie. Łączność, oparta na przeświadczeniu, że ten szary, milczący Komendant nie ma przed sobą żadnych celów ubocznych poza jednym jedynym: wywalczeniem niepodległości. Łączność, oparta na przeświadczeniu Wodza, że jego młodzi, obdarci i źle uzbrojeni żołnierze, umierający na polu bitwy z wyrazem „Polska“ na stygnących wargach, dochowają mu wiary ślepo, nie pytając o cele tej czy innej decyzji, tego czy innego posunięcia, którego wyniki dopiero po czasie ujawnić się będą mogły.

Co było tym motorem, który dał legjonom od Wodza aż do piechura z ostatniej roty — ów rozpęd bohaterski, dzięki któremu rozwinęła się w toku wojny światowej bujna, wspaniała i zwycięska w końcu epopea zbrojnej walki narodu polskiego o niepodległość?

Niewątpliwie — efekt moralny czynu 6 sierpnia. Świadomość, że decyzja wystąpienia do walki była samodzielną decyzją polską, zrodzoną w umyśle najbardziej niezależnego polaka. Świadomość, że wkroczenie do Kongresówki z terytorjum austrjackiego przed oficjalnem zerwaniem pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem oznaczało wypowiedzenie wojny Rosji przez Polskę. — Polskę, — fikcyjnie przez nieistniejący „rząd narodowy“, faktycznie — przez Wodza jedynej zorganizowanej w owej chwili siły polskiej. Świadomość, że czyn sierpniowy nie był odpowiednikiem tej, czy innej orjentacji politycznej, że nie wynikał z taktyki tego, czy innego, „naczelnego“ czy „narodowego“ komitetu. Że człowiek, który odważył się na taką decyzję, powziętą w tak absolutnem osamotnieniu politycznem, posiada dość hartu, aby na chwilę bodaj nie zajść z linji całkowicie niepodległościowego charakteru obudzonego przezeń wysiłku zbrojnego.

W moralnym efekcie czynu 6 sierpnia szukać należy przyczyn owej niezrównanej beztroski i pewności siebie żołnierza legjonowego, owej pogardy, jaką ostatni łazik taborowy pierwszej brygady darzył armję austrjacką z jednej strony, a eksploatujące rolę dziejową legjonów polityczne czynniki polskie z N. K. N.-em i departamentem wojskowym — z drugiej strony. W tem samem źródle jest przyczyna późniejszej popularności i w końcu — zwycięstwa idei wysiłku zbrojnego, przyczyna uznania autorytetu Józefa Piłsudskiego przez wszystkie, powstałe w toku wojny światowej wojskowe formacje polskie, podstawa późniejszego zjednoczenia owych różnorodnych tworów w jednolity organizm polskiej armji narodowej właśnie pod rozkazami tego jedynego polaka, całkowicie niezależnego od wszelkich orjentacyj i kombinacyj politycznych, rozwijanych przez różne stronnictwa i ich przywódców czasu wojny.

Oto dzisiejsze znaczenie czynu 6 sierpnia i przyczyna uznania tej daty za jedną z najważniejszych w księdze dziejów walki o niepodległość.

A. K.

Rynek polski zasypany wyrobami tytoniowemi z Gdańska

Do sprzedaży w kraju obok wyrobów polskiego monopolu tytoniowego dopuszczone są również i wyroby tytoniowe monopolu gdańskiego.

Na zasadzie wzajemności, wyroby tytoniowe polskie sprzedawane są w Gdańsku, jednakowoż w ilościach tak znikomych, że na tym interesie wychodzimy bardzo kiepsko.

Co innego Gdańsk. Jego wyroby tytoniowe uchodzą naogół za wyroby marne, **nie znalazłyby nigdy nawet najmniejszego zbytu w naszym kraju, gdyby nie specjalne warunki jakie zostały stworzone na naszym rynku, aby tylko zapewnić zbyt gdańskim wyrobom tytoniowym.**

Polski monopol tytoniowy produkuje wiele papierosów, cygar i tytoni do papierosów w różnorodnych pod względem jakości i ceny gatunkach. Konsument więc ma możność wyboru z pomiędzy wielu gatunków takiego wyrobu, jaki mu pod względem ceny i jakości najbardziej odpowiada.

Nieszczęśliwymi natomiast bardzo są w Polsce palacze fajek. Monopol tytoniowy produkuje tylko 3 gatunki tytoniu do fajki o jakości średniej i jeden zły.

Nałogowi palacze fajki, nawet tacy, których stać na „specjalny fajkowy“, tego tytoniu nie palą i odmawiają mu prawa do nazwy „specjalny“ w znaczeniu: dobry.

W tym stanie rzeczy rynek nasz jest zupełnie ogołocony z dobrych tytoni fajkowych, których monopol tytoniowy nie produkuje zupełnie.

Przed dwoma laty był jeszcze na rynku tytoń fajkowy o nazwie „Kapitan“ w cenie zł. 1.60 za 50 gramów. O ten tytoń do dnia dzisiejszego pytają się polscy palacze fajki, niestety, tytoń ten wycofano z rynku, a na jego miejsce dopuszczono do sprzedaży w Polsce 13 (dosłownie trzynaście) gatunków tytoni fajkowych gdańskiego monopolu tytoniowego.

W tych warunkach wytworzony został sztucznie popyt na tytonie gdańskie.

Z Gdańska sprowadzamy jednak, stosownie do obowiązującej umowy, ograniczoną ilość wyrobów tytoniowych. Ilość ta szczególnie tytoni fajkowych nie jest w stanie pokryć naszego zapotrzebowania tem więcej, iż wyroby gdańskie — sprzedawane są w Polsce w niektórych tylko okręgach. Niezdrowy ten stan rzeczy musiał oczywiście doprowadzić do wytworzenia się wielkiego przemytu gdańskich i obcych wyrobów tytoniowych do Polski.

Jak więc widzimy sprowadzamy legalnie duże ilości wyrobów tytoniowych z Gdańska, nielegalnie zaś sprowadzamy ich jeszcze więcej, pozwalamy sobie zaśmiecać i dezorganizować rynek sprzedaży wyrobów tytoniowych gdańskiemi wyrobami przez stworzenie dla nich odpowiednich u nas warunków, narażamy na straty skarb państwa a wszystko po to, aby tuczyć mieścinę gdańską, aby ona miała dość siły pluć nienawiścią w stronę Polski i szykanować polskich obywateli.

Omawiając te bolączki organ związku kupców tytoniowych „Kupiec Tytoniowy“ domaga się od monopolu zaopatrzenia rynku w polskie tytonie fajkowe i kończy artykuł uwagą, którą przytaczamy dosłownie:

„Na zakończenie wypada wspomnieć, iż podobno są w dyrekcji polskiego monopolu tytoniowego urzędnicy, którzy z gdańskiego monopolu pobierają pensje. Nie wiemy ile wynoszą te pensje, ani nie badaliśmy którzy to są ci urzędnicy.

Przyjmujemy, iż pensje te czy też tantjemy są legalne t. j. wypłacane z wiedzą naszego ministra skarbu — wydaje się nam jednak, iż pobieranie od gdańskiego monopolu tytoniowego wynagrodzenia przez naszych urzędników t. j. osoby mające wpływ na nasz monopol tytoniowy jest wysoce niewłaściwe“.

WOJSKO PRZY WODOCIĄGACH.
Strajk we Lwowie bez zmian.

LWÓW, 5. 8. Strajk pracowników miejskich we Lwowie ma przebieg zupełnie spokojny.

Ludności daje on się odczuć dotkliwie jedynie wskutek braku tramwajów, elektrownia bowiem, gazownia i wodociągi pracują dzięki pomocy wojska.

W dniu wczorajszym pracowało 800 pracowników miejskich, zatrudnionych przedewszystkiem w zakładach oczyszczania miasta.

Z robotników, którzy wczoraj strajkowali, około 10 proc. stawiło się dziś do pracy.

Wczorajsza konferencja w inspektoracie pracy pozostała bez wyniku. Przedstawiciele robotników odrzucili stanowczo postulaty magistratu. W razie przedłużania się strajku spodziewana jest interwencja wojewody.

Z inicjatywy zw. legjonistów, zw. strzeleckiego oraz oficerów i podoficerów rezerwy powstał komitet przeciwstrajkowy, który w razie przewlekania zatargu zajmie się dostarczeniem robotników dla zakładów użyteczności publicznej.

—oOo—

NIE BĘDZIE WIĘCEJ ZATRUĆ GRZYBAMI.

PARYŻ, 5. 8. Pewien lekarz w Clermont Perraud wynalazł odtrutkę przeciw trującym grzybom. Doświadczenia, przeprowadzone na szeregu osób, zatrutych grzybami, dały doskonałe wyniki.

—oOo—

NAGŁY ZGON ADMIRAŁA WŁOSKIEGO.

TARANTO, 5. 8. W przeddzień manewrów morskich w miejscowym szpitalu wojskowym zmarł nagle admirał Michał Rota, honorowy adjutant króla Wiktora - Emanuela

P. Ćwierk, p. Duffort, Sosnowiec i Azja.

Jakiś p. Duffort napisał książkę o Polsce, w której jest więcej paszkwilów i ignorancji, właściwej tego pokroju francuzom, niż istotnych a bezstronnych spostrzeżeń.

P. Duffort m. in. był w Sosnowcu i nazywa go „Azją w całem tego słowa znaczeniu“. Zajęło się książką pana D. warszawskie A. B. C. i w trzech dużych artykułach dało odprawę francuskiemu globtrotterowi.

Pierwszy artykuł, dotyczący Sosnowca przedrukował „Kurjer Zachodni“.

Zakończył go nawet uwagą A. B. C.: „Narazie wystarczy. Jutro druga porcja“.

Tej „drugiej“ porcji „Kurjer Zachodni“ nie zamieścił.

Ukazały się wczoraj tylko „uwagi“ p. (c), który na podstawie szeregu naszych, miejskich bolączek dochodzi również do wniosku, że w Sosnowcu pachnie Azją.

O wiele uczciwiej i słuszniej odpowiedziało p. Duffortowi A. B. C. właśnie w tej „drugiej“ porcji, nie zamieszczonej przez „Kurjer Zachodni“.

A. B. C. zwraca p. D. uwagę na rolę jego ziomków w Zagłębiu.

My tu na miejscu wiemy najlepiej o plantatorskich zapędach francuzów. Wiemy, dlaczego Sosnowiec niema jeszcze planu regulacyjnego miasta, dlaczego śródmieście świeci kupami kamieni, dlaczego niema parku i skwerów, dlaczego w mieście znaleźć można iście azjatyckie obrazki.

Nie trudno dostrzec różnicę między kopalniami, w których kapitał francuski nie jest w większości, a zakładami czysto francuskiemi.

Czy taka huta Bankowa w Dąbrowie nie zaciążyła wybitnie na estetycznym wyglądzie miasta?

To są tylko drobne ułamki spostrzeżeń o roli francuzów w Zagłębiu.

Pisała o tej roli francuskiego kapitału w Zagłębiu znakomita literatka p. Zofja Kossak - Szczucka, aż jej musiał odpowiadać w „Świecie“ dotknięty dyr. Markiewicz.

To są te przyczyny, składające się na taką np. różnicę w kulturze materjalnej między Sosnowcem a Katowicami, czy G. Śląskiem wogóle.

„Kurjer Zachodni“ pominął skwapliwie te uwagi o francuzach. Nie dziwimy się wcale.

Dziwne natomiast są jego uwagi o żebrakach sosnowieckich i wniosek o azjatyckich stosunkach.

W Paryżu p. Dufforta nie razi zapewne widok bezdomnych nieszczęśliwców, zalegających w nocy przedsionki kolejek podziemnych i przęsła mostów?

Nędza jest klęską międzynarodową. Nie jest przywilejem Sosnowca, ani Paryża. „Łapacze“ z Modrzejowskiej są i w stolicy Francji: sprzedają tylko natrętnie pornograficzne pocztówki i kokainę, tudzież wskazują za opłatą miejsca wschodnich rozrywek...

I jeszcze jedno.

Jakiś tam pan Duffort nie mógł wiedzieć, że Sosnowiec, jako miasto, liczy sobie lat około 30 i że przed laty 30 nie wolno było tu wznosić domów. Jeżeli zaś budowano, to sposobem przemycanym: jak kto chciał, gdzie kto chciał, byle prędzej, bo trzeba się było z dnia na dzień opłacać najeźdźcom - moskalom. Powstał więc labirynt ulic i domów, które mogą sprawiać wrażenie nie tylko Azji, ale nawet Australji.

Pan Duffort o tem nie wie, ale p. Ćwierk powinien o tem wiedzieć i bzdurstw p. Dufforta nie mnożyć.

W jaki sposób ujęto włamywaczy sosnowieckich Czesława Chmurzyńskiego i Kazimierza Czernika.

POLICJA URZĄDZIŁA NA NICH W SKŁADZIE BIŻUTERJI HEINRICHA PUŁAPKĘ.

Jak to już donosiliśmy, policja ujęła dwóch włamywaczy z Sosnowca: Czesława Chmurzyńskiego i Kazimierza Czernika, ten ostatni z zawodu blacharz, którzy chcieli okraść sklep jubilerski Heinricha Maksa w Katowicach, przy ul. Powstańców.

Chmurzyński wraz z Czernikiem zakradli się do mieszkania Heinricha w Nowej Wsi i skradli pęk kluczy, między któremi znajdowały się klucze do składu jubilerskiego Heinricha w Katowicach. Właściciel składu, Heinrich, spostrzegłszy brak kluczy, domyślił się, o co chodzi, zawiadomił policję i następnej nocy roztoczono nad składem obserwację.

O godz. 2-ej w nocy policja, czatująca wraz z gospodarzem, spostrzegła dwóch osobników, którzy z latarkami w rękach weszli do korytarza składu, chcąc otworzyć drzwi do magazynu. Drzwi te otworzyli. Jeden z nich stanął z rewolwerem w ręku na korytarzu, drugi zaś pakował biżuterję. W chwili, gdy policja wkroczyła do składu, krzycząc: „ręce do góry“, Czernik, trzymając rewolwer, chciał strzelić, lecz rewolwer nie wypalił, bowiem bezpiecznik był założony. Biżuterję włamywaczom odebrano, a ich skuto w kajdany i odesłano do więzienia. Chcieli oni skraść kosztowności, wartości 8 tys. zł. Przy Chmurzyńskim znaleziono sztylet.

Krwawe wyprawy po węgiel.

KRADZIEŻE WĘGLA Z WAGONÓW PRZYBIERAJĄ GROŹNE ROZMIARY

W ostatnich czasach wypadki napadów na pociągi z węglem stały się zjawiskiem codziennem. Kradzieże węgla z pociągów, zwłaszcza na szlaku Łazy — Częstochowa przybierają coraz groźniejsze rozmiary, kończąc się albo nieszczęśliwemi wypadkami albo postrzeleniem złodziei.

Onegdaj na będący w biegu pociąg towarowy pod Łazami dostała się grupa złodziei i poczęła wyrzucać węgiel z wagonów. Zorjentowawszy się w sytuacji służba kolejowa, nie chcąc zatrzymywać pociągu, urządziła iście amerykański pościg po wagonach.

Jeden ze złodziei niejaki Juljan Koczur, lat 27, mieszkaniec wsi Młynek, tak nieszczęśliwie skoczył z wagonu, że dostał się pod koła, które obcięły mu prawą rękę poniżej łokcia, u lewej ręki zaś obcięły mu palce.

Rannego koledzy odnieśli do lasu, sami zaś bojąc się odpowiedzialności, zbiegli. Pozostawionym w lesie rannym zaopiekowała się policja i służba kolejowa, która natychmiast odwiozła go w stanie groźnym do szpitala w Będzinie.

Zaznaczyć należy, że w czasie pościgu po wagonach złodzieje usiłowali zrzucić z tegoż pociągu hamulcowego Józefa Wojtarkowskiego, który zawdzięczać może własnej sile, że nie spotkał go los Koczura.

* * *

Onegdaj również na szlaku kolejowym Łazy — Zawiercie, w czasie kradzieży węgla z wagonów postrzelony został w prawą rękę poniżej łokcia niejaki Maksymiljan Ptasiński.

* * *

O północy na szlaku kolejowym Zawiercie — Myszków grupa złodziei zrzuciła z pociągu towarowego 200 kg. węgla, który zabrała policja, a spłoszeni złodzieje zbiegli.

Narzeczony drapnął z 2 tys. złotych

Posiedzi za to półtora roku.

Skrycie i w głębi serca żywiła od lat wielu nadzieję zamążpójścia p. Ruchla Siwek (Strzemieszyce, Kolejowa 15).

Ponieważ jednak wyśniony królewicz się nie zjawiał, p. Ruchla chwytając się radykalnego środka, udała się do znanego w Będzinie swata Gerszona Szajntala (Małachowskiego 44), wynurzając szczerze swą tęsknotę i chęć zerwania ze staropanieństwem.

W pół godziny interes był ubity i p. Ruchla zdecydowała się stanąć na ślubnym kobiercu przy boku przystojnego kupca Moszka Genendelmana z Knurowa, pow. rybnickiego, wnosząc w posagu 2000 zł. gotówką.

Poznanie się oblubieńców odbyło się z dotrzymaniem wszelkich rytualnych wymogów, przyczem narzeczony p. Ruchli wziął 2000 zl. i... przepadł bez wieści.

To było właśnie powodem, że sprawa kojarzącego się małżeństwa ujrzała światło dzienne. P. Siwek bowiem, wobec niestawienia się narzeczonego na ślub w kilku terminach oskarżyła go o oszustwo i wyłudzenie 2000 zł.

Z kolei rzeczy sprawa znalazła się przed forum sądu okręgowego w Sosnowcu.

Wyrok: 1 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw.

Moszek siedzi.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sierpień 6 Sobota	Dziś: Przemien. Pańskie Jutro: Kajetana Wschód słońca: 4.19 Zachód słońca: 7.20

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 6 sierpnia.

11.58 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Pras. Polsk. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Orkiestry wiejskie. 15.30. Wiad. wojsk. i strzeleckie. 15.40. Słuch. dla dzieci. 16.05. Płyty. 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Dlaczego święcimy dzień 6 sierpnia. 17.00. Koncert popołudn. 18.00. Naboż. z Wilna 19.00. Płyty. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Wiad. ogrodnicze. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Na widnokręgu. 20.15. Muzyka lekka. 21.20. Słuch. z Krakowa. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Wiad sport. 22.50. Marszem Kadrówki. T. z Krak. 22.55. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Sobota, 6 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z. Warsz. 12.20. Płyty. 12.40 Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Intermezzo muz. 15.30. Tr. z Warsz. 16.05. Intermezzo muzyczne. 16.20. Skrzynka poczt. dla dzieci. 16.40. Tr. z Warsz. 17.30. Aud. legjonowa. 18.00. Naboż. z Wilna. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dz. nast. 19.15. Z dziejów nauki polskiej. 193.5 Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Feljeton sport. 20.00. Tr. z Warsz. 21.20. Słuch. z Krak. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. z Warsz. 21.55. Kom. meteor. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Koncert chopinowski z Warsz. 22.40. Wiad. sport. z Warsz. 22.50. Tr. z Krak. Ze szlaku — Marszem kadrówki. 22.55. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Niedziela, 7 sierpnia.

9.30. Tr. z Komorowa pod Ostrowem Mazow. z okazji swięta Szkoły Podchorążych. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. Hejnał z Krakowa. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Urz. Kom. PIM. 12.15. Poranek muzyczny z Łodzi. W przerwie, o godz. 12.55. odczyt z Wilna. 14.00. „Zaczarowany świat łanów zbożowych“ — wygł. dr. K. Zawistowicz. 14.15. Pieśni. 14.30. Odczyt roln. p. t „Refleksje rolnika na początku roku gospodarczego 1932“. 14.50. Utwory skrzypcowe. 15.05. Odczyt roln. p. t. „Podorywki i orki jesienne“. 15.25. D. c. muzyki. 15.40. Radjotyg. dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie“. 15.52. Feljeton dla starszych dzieci i młodz. p. t. „W najdziwaczniejszem kinie świata“. 16.05. Muzyka lekka (płyty). 16.45. „Piłsudczycy“ — wygł. p. Wł. Malinowski. 17.00. Koncert popołudniowy. 18.00. „Polski Casanova“ (z cyklu „Wielcy awanturnicy“). 18.20. Koncert ork. wojskowej 58 pp. z Ciechocinka. W przerwie kom. Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Skrzynka poczt. techn. omówi p. W. Frenkiel. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert popularny. 20.45. Kwadrans literacki: „Bitwa pod Kołodziejami“. 21.00. D. c. koncertu. 21.50. Wiad. sport. z prowincji i Warszawy. 22.00. Muzyka tan. z kaw. Hotelu Europejskiego. 22.40. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 22.45. Wiadomości sportowe z Warszawy. 22.50. Ze szlaku „Marszem Kadrówki“. 22.55. Muzyka tan. z kaw. Hotelu Europejskiego.

—oOo—

Z KIELC.

(k) **Zabity przez byka.** Pachołczyk Paweł, lat 64, zatrudniony w majątku Grocholice, pow. opatowskiego, wszedł do chlewa, by uwiązać buhaja do żłobu. W tym momencie buhaj rzucił się na Pachołczyka, zadając mu rogami kilka ran w okolicy żeber, wskutek czego Pachołczyk po upływie 2 godzin zmarł.

(k) **Kradzież.** Wójcikiewicz Karol, zam. w Kielcach, przy ul. Jasnej nr. 17 zameldował, że w dniu 3 bm. pomiędzy godz. 16 — 17 z niezamkniętego mieszkania skradziono mu zegarek męski niklowy firmy „Omega“, wart. 60 zł.

—oOo—

Z SOSNOWCA

(s) **Wycieczka galarami.** Związek młodzieży pracującej „Jedność“ w Sosnowcu zawiadamia członków i sympatyków związku, że w dniu 7 sierpnia urządza wycieczkę galarami z Mysłowic do Czarnochowic.

Zbiórka o godz. 5-ej rano w lokalu własnym ul. Marjacka 1.

(s) **Wycieczka związku pracowników kasy chorych w Sosnowcu.** Sekcja kulturalno - oświatowa związku prac. kasy chorych w Sosnowcu, w dniach 14 i 15 sierpnia br. urządza dla wszystkich pracowników kasy oraz sympatyków, wycieczkę krajoznawczą - turystyczną w Beskidy i na Podhale z zachowaniem trasy Limanowa — Maków — Zawoja — Babia Góra. Z racji bardzo malowniczej trasy, jaka została wybrana, oraz różnego rodzaju uprzyjemnień, tak w czasie podróży, jak na miejscu, komitet organizacyjny gwarantuje, że uczestnicy wycieczki spędzą ją z pożytkiem. Wyjazd z przed dworca w Sosnowcu nastąpi dnia 13 sierpnia (sobota) punktualnie o godz. 4-ej p. p. wygodnemi autami. Koszt wycieczki w obie strony 5 zł. Noclegi w schroniskach za minimalną opłatą zapewnione. Zapisy na wycieczkę przyjmowane będą tylko do dnia 9 sierpnia (wtorek).

(s) **Pierwszy klub młodzieży im. marszałka Piłsudskiego** w Sosnowcu (Warszawska 22) urządza dla członków i sympatyków wycieczkę w dn. 7 bm. (niedziela) do Maczek. Koszty przejazdu wynoszą zł. 1.

Zbiórka w lokalu klubu w niedzielę o godz. 5 rano.

POZIOM WODY W BRYNICY I CZARNEJ PRZEMSZY PODNIÓSŁ SIĘ ZNACZNIE.

Cała zachodnia połać Polski dotknięta została w ostatnich dniach gwałtownemi ulewami, które wyrządziły w niektórych miejscowościach olbrzymie szkody. W Zagłębiu, jak to już donosiliśmy, wskutek wielkich opadów w miejscach niżej położonych nagromadziły się masy wody, która wdarła się do piwnic i suteryn w wielu domach.

Obie rzeki zagłębiowskie: Brynica i Czarna Przemsza w ostatnich dwuch dniach przybrały w wodę. Poziom wody podniósł się o blisko 1 metr.

Deszcze wyrządziły szkody w zbiorach rolnych. Dużo jeszcze zboża pozostało w kopkach na polu. Zboże to moknie i gnije.

W niektórych miejscach woda wdarła się na pola kartoflane. Temperatura w dniu wczorajszym spadła znacznie, wahając się od 12 — 14 st. Cel.

—oOo—

(s) **Zamknięcie toru.** Celem przesunięcia dźwigu mostowego nad rzeką Bobrek przy stacji Kazimierz w dniu 16 b. m. od godziny 7 m. 20 do godz. 13 m. 20 (na przeciąg 6 godzin) będzie zamknięty szlak Kazimierz — Maczki. Podczas zamknięcia ruch pasażerski z bagażem ręcznym w pociągach: nr 7133, 7134, 7143 będzie się odbywał z przesiadaniem w miejscu robót.

(s) **Z powodu nieporozumienia z żoną** usiłował otruć się esencją octową 29-letni Leonard Figiel, zam. przy ul. Dębowej 30 w Sosnowcu.

W stanie niezagrażającym życia przewieziono go do szpitala miejskiego w Sosnowcu.

(s) **Kradzieże.** Z zakładu fryzjerskiego Wiesława Nowaka skradziono różne przybory, wart. 75 zł.

— Izakowi Rajmanowi skradziono z mieszkania parę butów i kapelusz, wartości 80 zł.

—oOo—

Z BĘDZINA.

(b) **Osobiste.** Sekretarz sejmiku będzińskiego W. Narbutt wyjechał na urlop wypoczynkowy.

—oOo—

Z CZELADZI.

(c) **Zebranie klubu młodzieży im. marszałka Piłsudskiego w Czeladzi** odbędzie się dziś w szkole przy ul. Będzińskiej. Między innemi omawiana będzie sprawa wycieczki do fabryki związków azotowych w Chorzowie.

(c) **Kwity na chleb dla bezrobotnych.** Dziś i 8 bm. komitet niesienia pomocy biednym i bezrobotnym w Czeladzi wydawać będzie kwity na chleb tym bezrobotnym, którzy korzystali w poprzednich miesiącach z pomocy komitetu na Piaskach, a obecnie nie są zakwalifikowani do otrzymywania obiadów w kuchni czeladzkiej. Kwity wydawane będą w lokalu kuchni od godz. 9 rano.

Strzelając na wiwat, postrzelił sam siebie.

We wsi Niegowonice, gm. Rokitno - Szlacheckie, u jednego z gospodarzy odbywało się wesele, w którem między innemi brał udział mieszkaniec tejże wsi niejaki Mieczysław Skrzek, lat 24.

Będąc należycie podchmielony i chcąc nowożeńcom sprawić niespodziankę, dobył rewolweru i począł strzelać na wiwat. Uparta kula zamiast w sufit trafiła go w rękę, poczem przeszła obok pachwiny i utkwiła w mleczu. Ciężko rannego Skrzeka w stanie groźnym przewieziono na kurację do szpitala kasy chorych w Zawierciu.

Zaznaczyć należy, że Skrzek posiadał broń nielegalnie, za co po wyleczeniu będzie surowo ukarany.

Podwójne życie młodej kielczanki

W DZIEŃ BYŁA SŁUŻĄCĄ, WIECZOREM WYRAFINOWANĄ ZŁODZIEJKĄ

Panna Emilja - Wiktorja Skuczyńska, zwana popularnie piękną Wikcią, znalazła ostatnio miejsce służącej u właściciela dużej kamienicy w Kielcach p. Kyszkowskiego.

Panna Wikcia była nadzwyczaj obrotna i pan domu był z niej zupełnie zadowolony, to też gdy zapadł zmierzch, Wikcia wychodziła do parku na „spacer“, jak powiadała i zwykle wracała dość późno.

W rzeczywistości Wikcia w dzień była zwyczajną służącą, w wieczór zaś wymykała się z pękiem wytrychów na robotę, z której wracała obładowana torebkami damskiemi, biżuterją, parasolkami, bielizną damską, garderobą i t. p. Wikcia swój zawód uprawiała blisko rok i sprytnie zacierała za sobą wszelkie ślady.

Przed kilkoma miesiącami zawarła ona znajomość z dorodnym młodzianem p. Tadeuszem K. Flirt dwojga młodych zamienił się w gorącą miłość i p. K. oświadczył się o rękę Wikci, która w międzyczasie zakochała się w innym dorodnym młodzieńcu.

Odtrącony p. K. postanowił się zemścić. Policja otrzymała list anonimowy z rewelacyjnem doniesieniem o jej życiu nocnem.

W toku dochodzeń ustalono, że Emilja Skuczyńska systematycznie dokonywała kradzieży u Marji Szymańskiej w Kielcach, przy ul. Lipowej nr. 7.

Podczas rewizji znaleziono u Skuczyńskiej wszystkie skradzione przedmioty i zwrócono poszkodowanej.

Ponadto ustalono, że oprócz kradzieży u Szymańskiej sprytna Wikcia okradła wszystkich lokatorów wspomnianego domu, przy pomocy podrobionych kluczy i wytrychów. Sześciu z lokatorów otrzymało część skradzionych rzeczy w postaci torebek damskich, biżuterji, bielizny i garderoby damskiej, resztę Wikcia spieniężyła.

Aresztowana Wikcia powędrowała do więzienia.

Pokąsany przez żmiję dyrektor departamentu

Plaga żmij w okolicach podgórskich przyjęła w tym roku rozmiary zastraszające. Z okolic Morszyna donoszą o kilku wypadkach niebezpiecznych pokąsań.

Między innymi padł ofiarą dyrektor departamentu najwyższej izby kontroli państwa, bawiący na kuracji w Morszynie, p. Durzyński.

Wypadek zdarzył się na plaży. Dyrektor Durzyński zażywał właśnie kąpieli słonecznej, leżąc w trykocie na piasku. Nagle poczuł ból. Żmija ukąsiła go w nogę. Nie odrazu dyr. Durzyński połapał się w niebezpieczeństwie. Dopiero gdy noga zaczęła puchnąć, wezwał lekarza. Stan okazał się o tyle groźny, że chorego musiano umieścić w lecznicy. Ukąszenie spowodowało częściowy paraliż uda i pleców.

W kilka godzin po wypadku temperatura wzrosła do 39,6 stopni. Dyr. Durzyński prawdopodobnie pozostanie kilka dni w lecznicy.

Tajemniczy zgon fortancerki.

Zamieszkała w Warszawie, przy ulicy Nowy Świat 36. fortancerka 19-letnia Elżbieta Latosińska, po powrocie do domu, poczuła się bardzo źle, narzekając na silne bóle wewnętrzne. Zapytana przez gospodynię, Zofję Kuszyńską, odpowiedziała, że jadła w restauracji rybę.

Wobec tego, że stan zdrowia Latosińskiej okazał się groźny, przywieziona ją do szpitala ewangelickiego, gdzie po upływie dwu godzin zmarła.

Przed śmiercią Latosińska nie zdążyła powiedzieć, w jakiej restauracji i z kim spożywała kolację.

Z DĄBROWY.

(d) **Podziękowanie.** Do filji „Expresu Zagłębia“ w Dąbrowie zgłosiły się wczoraj dwie matki, których dzieci przebywały w tym roku na kolonji letniej w Okradzionowie, urządzonej przez magistrat dąbrowski. Matki te przyszły, aby za naszem pośrednictwem zarządowi miasta i personelowi wychowawczemu kolonji przesłać podziękowanie za wysłanie ich dzieci na kolonję oraz za troskliwą opiekę, jaką tam dzieci otaczano.

—oOo—

Z ZAWIERCIA.

(z) **Wyjaśnienie.** W związku z naszą notatką z dnia 4 bm. o pobiciu Marjanny Markiewicz, otrzymaliśmy od niej wyjaśnienie, że nie ona została pobita, lecz jej szwagier Władysław Chrząszcz, z którym o wypadku tym meldowała w policji i przez to jej nazwisko przez pomyłkę wciągnięte zostało do komunikatu policji.

(z) **Strajk w Porębie trwa nadal.** Ponieważ obydwie strony, t. j. dyrekcja fabryki i robotnicy zajęli stanowiska nieustępliwe, przeto sytuacja na terenie fabryki „Poręba“ zmianie nie uległa i strajk trwa nadal.

(z) **Obiecują ją zabić.** Józefa Wojas (Paderewskiego 9) zameldowała w policji, iż Józef Lepiarz, zam. przy ul. Pomorskiej, grozi jej zabójstwem.

(z) **Pieniądze za jaja przegrała w trzy naparstki.** Na onegdajszy targ Józefa Wróbel mieszkanka Ogrodzieńca przyniosła trochę jaj i masła, które dość szybko znalazły nabywców. Za otrzymane pieniądze Wróblówna miała poczynić w mieście zakupy. Zobaczywszy jednak na ulicy grających w trzy naparstki, połakomiła się na zysk i w niedługim czasie przegrała 6 zł. uzyskane ze sprzedaży jaj. Przegrawszy zameldowała w policji. Szkoda wielka, że przedtem nie pytała o radę policji, a znacznie lepiej by na tem wyszła.

(z) **Pożar.** Ostatnio o północy we wsi Pohulanka, gm. Myszków, wybuchł pożar, który doszczętnie strawił dom mieszkalny Józefa Jąderki oraz przyległe zabudowania gospodarcze L. Będkowskiego. Straty wynoszą 3200 zł. Zachodzi podejrzenie, że pożar był wynikiem podpalenia na tle zemsty osobistej. Prowadząca dochodzenie policja jest już na tropie zbrodniarzy.

—oOo—

Z OLKUSZA.

(ol) **Odprawa naczelników straży w Skale.** Onegdaj odbyła się w Skale odprawa naczelników i zastępców naczelników straży ogniowych rejonu skalskiego, na której byli obecni: **inspektor p. J. Plebanek z Kielc, oraz st. instruktor p. Kałkowski z Olkusza.** Na odprawę przybyli naczelnicy, lub ich zastępcy ze straży skalskiej, zadroskiej, przybysławickiej, sieciechowickiej i wielmoskiej. Podczas odprawy zapoznano przybyłych ze sprawami strażactwa, regulaminem organizacji bojowej itp., oraz omówiono program zjazdu rejonowego w dniu 4 września br. Do zebranych przemówił o obowiązkach strażaka, p. Plebanek, dekorując jednocześnie medalem 10-lecia strażactwa p. o. naczelnika, p. Starczyńskiego ze Skały.

Mąż za miljony

(POWIEŚĆ)

248

— Pojedziesz dzisiaj do Paryża — oświadczył.

— W jakim czasie?

— Natychmiast. Zawieziesz te listy do moich dostawców. P. Stellini nie ma ani wina w piwnicy, ani żadnych prowizji. Kolacja, którą wczoraj u niej jadłem, była nieznośną.

— Dobrze, panie hrabio.

— Przypilnuj, aby kosze z winem i prowizją, przysłane były dziś jeszcze.

— Przywiozę je z sobą.

— Dobrze; lubię taką gorliwość.

Dufour nie tracąc czasu, odjechał natychmiast do Paryża, gdzie przedewszystkiem udał się na ulicę Faisanderie.

Magdalena, spostrzegłszy jego twarz zmienioną, krzyknęła ze zdziwienia.

— Co panu się stało? — zapytała.

— Ach, pani, to rzecz straszna... okropna... — bełkotał przybyły drżącym głosem ze wzruszenia.

— Co takiego? Co się stało?

— P. hrabia...

— Cóż p. hrabia?

— Jest ostatnim zbrodniarzem!

— Nikt o tem nie wątpi, lecz cóż uczynił takiego?

— Pani myliła się co do recepty wczorajszej!... Nie było to lekarstwo nieszkodliwe, jak pani sądziła...

— Więc co?

— Trucizna!

— Rzeczywiście?

— Tak pani, trucizna!...

— Czy jesteś pan pewny? — zapytała Magdalena z mimowolnym uśmiechem, którym Dufour byłby zgorszony, gdyby go był spostrzegł.

— Jakto, czy jestem pewnym? Ależ sam widziałem i słyszałem.

— Co pan widziałeś?

Dufour opowiedział w krótkości scenę, znaną już czytelnikom.

— Czy wierzy pani teraz?

Magdalena miała odpowiedzieć, gdy nagle do pokoju weszła pokojowa.

— Proszę pani, pan Juljusz Claude pragnie widzieć się z panią natychmiast. Mówi, że chodzi o śmierć lub życie!

— Poczekaj pan na mnie w tamtym salonie i opowiedz pan markizowi Valendelle, coś przed chwilą mnie opowiadał.

Następnie zwracając się do pokojowej po odejściu Dufoura, rzekła:

— Proś pana Juljusza Claude.

Za chwilę Juljusz, zmieniony nie do poznania, nie wszedł, ale wpadł raczej do salonu. Blade usta jego drżały konwulsyjnie. Magdalena spostrzegłszy go, przestraszyła się.

— Na Boga, co panu jest takiego? — zawołała podbiegając ku niemu. — Jakie nieszczęście przytrafiło się panu?

— Ocal ją pani! Ocal mnie! — jąkał. — Jeżeli ona umrze, ja śmierci jej nie przeżyję...

— Jeżeli ona umrze, pan jej nie przeżyjesz! — powtórzyła osłupiała. — O kim pan mówiesz?

— O hrabinie de Lucenay...

— Pan ją znasz?

— Znam ją... i kocham ją.

— Pan ją znasz i kochasz!

— Nie kocham, lecz ubóstwiam raczej. Pani nie wiesz, ile od roku cierpię z jej powodu... Nie znasz mo jej męczarni i wyrzutów sumienia...

— Rozumiem cierpienia, lecz nie pojmuję wyrzutów.

— Bo pani nie zna przeszłości, nie domyśla się pani niczego. Miałaś pani dla mnie szacunek, lecz teraz będziesz mną pogardzała...

— Pogardzać panem, nigdy!

— Jestem nikczemnym!

— Pan, nikczemnikiem!... to być nie może!

— Niestety, jednak tak jest rzeczywiście! Będąc nieprzytomnym, popełniłem jedną z tych zbrodni, za którą galery byłyby karą za łagodną! Ja byłem jedynym sprawcą jej nieszczęść, ja jedynym powodem cierpień i wstrętnego jej związku małżeńskiego! Potrzeba było dać nazwisko dziecięciu zrodzonemu z mej zbrodni, za jaką bądź cenę, zapłacono więc miljony i kupiono nazwisko mego brata.

— Pańskiego brata! — zawołała Magdalena osłupiała. — Więc hr. de Lucenay jest pańskim bratem!...

— Jesteśmy synami jednego ojca, tylko, że on jest prawym... Ale nie o mnie tu chodzi, lecz o mą ofiarę, Henrykę. Jednego już tylko cierpienia jej brakowało i to cierpienie ja jej sprawiłem! Nie chciałem, by córka moja nazywała kiedyś hr. de Lucenay swym ojcem. Zresztą ten człowiek zabija dzieci... pani wiesz o tem... więc wykradłem Henryce mą córkę, jedyną jej pociechę.

— Więc to pan!... pan!

— Tak, ja to uczyniłem! Lecz słuchaj pani dalej! Przyszedłem dzisiaj do pani dlatego, iż wiem od wczoraj, że hr. de Lucenay zabija swą żonę trucizną. Pani jedna możesz ją ocalić... Posiadasz pani potężną broń przeciw niemu i jednem słowem swojem możesz go oddać w ręce policji.

c. d. n.

Słynny „człowiek o stu twarzach"

z inął w wypadku samochodowym.

W Paryżu zginął, jako ofiara wypadku samochodowego jeden z najsprytniejszych przestępców świata Delormel, znany wśród swoich oraz policji, jako „człowiek o stu twarzach". Był on tak genjalny, że

żałować należy,

iż genjalność jego znalazła zastosowanie tylko na polu zbrodniczości.

W swoim czasie Delormel został skazany na śmierć za morderstwo popełnione na osobie pewnej właścicielki hotelu. Kara śmierci jednak została mu zamieniona na

wieczne zesłanie

do kolonij karnych. Stamtąd udało się skazańcowi zbiec po niedługim pobycie i odtąd ukrywał się on, dzięki swoim zdolnościom transformatorskim i swemu sprytowi przed oczyma władz bezpieczeństwa.

Już sama ucieczka z Wyspy Djabelskiej, jak wiadomo silnie strzeżonej, była w swoim rodzaju

majstersztykiem.

Właściwe swe zdolności jednak wykazał Delormel dopiero potem, wymykając się zręcznie i przez długi czas pościgowi całego aparatu bezpieczeństwa.

Poza wspomnianem powyżej morderstwem Delormel miał na sumieniu cały szereg przestępstw, których ofiarami padały wyłącznie kobiety. Zawsze występował z wyszukaną elegancją, czy to jako salonowiec, który

wyłudzał pieniądze

i kosztowności od podstarzałych a żądnych użycia bogatych kobiet, czy też jako amant, który zalecając się do ładnych i naiwnych midinetek paryskich, wywoził je do Algieru, aby je tam sprzedawać handlarzom żywego towaru. Zawsze występował pod inną maską i pod innem nazwiskiem, tak, że stwierdzenie jego identyczności było prawie niemożliwe. Z nieporównaną precyzją i artyzmem umiał nosić fałszywe wąsy i brodę, z wdziękiem przebierał się w coraz to inne peruki, których posiadał całą kolekcję. Dodajmy do tego, że władał biegle

sześcioma językami

i tak pięknie grał na skrzypcach, że pewnego razu, bawiąc w Walencji, wystąpił z dwoma koncertami pod nazwiskiem znanego skrzypka, którego twarz wiernie skopjował. Był też doskonałym akrobatą, co mu się niejednokrotnie w karjerze przestępczej przydawało.

Jako skończony światowiec, znał wszystkie zakątki ziemi i we wszystkich pierwszorzędnych hotelach wielkich miast czuł się jak u siebie w domu.

Ostatnio w Marsylji zdarzył się

wypadek samochodowy,

którego ofiarą padł nieznany kierowca. Najechał on swym wozem na słup telegraficzny, przyczem samochód jego przewrócił się i przygniótł go swoim ciężarem. Gdy go wydobyto, był już martwy. Ponieważ nie posiadał przy sobie żadnych papierów, zdjęto odciski z jego palców. Przy porównaniu ich z odciskami różnych przestępców okazało się, że niefortunnym kierowcą jest poszukiwany od szeregu miesięcy Delormet — „człowiek o stu twarzach i tysiącu nazwiskach".

Podpalacz-mściciel padł pod kulami czekistów.

Przed kilku dniami w Mińszczyźnie pomiędzy Zasławiem a Brysną spłonęło kilka kołchozów ze wszystkiemi zabudowaniami i inwentarzem.

Obecnie agentom G. P. U. udało się wykryć, że przyczyną tych pożarów było podpalenie.

Głównym podpalaczem był niejaki Stefan Wasilko, który był oficerem armji carskiej i ostatnio ukrywał się we wsi Sarnitki.

W nocy na poniedziałek Wasilko otoczony został przez GPU.

Bronił się o rozpaczliwie i oddał szereg strzałów do żołnierzy, z których trzech położył trupem. Wreszcie, ulegając przeważającej liczbie agentów G. P. U., padł trupem na miejscu.

KAKTUS ŚMIERCI.

TAJEMNICE TRUJĄCEJ ROŚLINY.

W Ameryce Północnej rośnie kaktus hodowany w doniczkach po domach. O kaktusie tym mówią, że jeśli zakwitnie, zwiastuje niechybną śmierć któregoś z członków rodziny.

Fatalnej siły kaktusa doświadczył na sobie niejaki Oskar Connely w miejscowości Kings Mills, który właśnie wyrzucił na śmietnik „kaktus smierci".

Kaktus ten zakwitł u niego trzykrotnie i tyleż rady śmierć zawitała do jego domu.

Przeszło 20 lat temu doniczkę z tym kaktusem dostała w podarunku Alicja Connely, żona Oskara.

Pierwszy raz zakwitł kaktus w roku 1912, a kwiat jego wonny i podobny do lilji wprawił w zachwyt całą rodzinę. Tak się nim ucieszono, że chwilowo zapomniano o strapieniu z powodu choroby 21-letniego syna.

Zanim jeszcze opadł kwiat kaktusa, Oskar już nie żył.

Innym razem pojawił się śmiercionośny kwiat w roku 1927.

Wtedy chora była córka Connellych, Mary.

Przypomniano sobie wprawdzie, że gdy kaktus pierwszy raz zakwitł, również była w domu choroba, ale nie przywiązywano do tego żadnej wagi. Lecz znów, gdy kwiat zaczął więdnąć, córka umarła.

We wrześniu ubiegłego roku zachorowała żona Oskara, Alicja.

Chorowała długo i mimo starań i troskliwej opieki stan jej nie chciał się poprawić.

Niedawno wyraziła życzenie zobaczenia kaktusa.

Gdy siostra jej udała się po niego, ujrzała ku swemu zdziwieniu, że kaktus kwitnie. Przyniosła go chorej, ale w tej chwili kwiaty przywiędły i przestały wydawać swą cudna woń.

Już po kilku godzinach Alicja Connely zmarła.

Chrzest na oceanie

pierwszego „morskiego" obywatela Polski

31 ub. m. miała miejsce na statku „Pułaski", odbywającym podróż z Brooklynu do Gdyni, rzadka uroczystość — chrzest na pokładzie najmłodszego

„morskiego" obywatela polskiego,

który przyszedł na świat na oceanie na polskim okręcie.

Jak wiadomo, na mocy porozumienia się prymasa polski z polską linją transatlantycką na każdym transoceanicznym okręcie polskim odbywa podróż specjalny kapelan okrętowy.

Na „Pułaskim" funkcje te sprawuje podczas bieżącej podróży ks. dr. Dunajski i on właśnie dokonał uroczystości chrztu pierwszego polaka, urodzonego na oceanie.

Ojcem chrzestnym dziecka został z urzędu kapitan okrętu, Zdenko Knoetgen, a matką chrzestną p. Cecylja Chamcowa, żona dyr. „Pol. Radja".

Po nabożeństwie zebrali się prawie wszyscy pasażerowie okrętowi w salonie 2-giej klasy, aby być świadkami tak

rzadkiej na pełnem morzu ceremonji.

Ołtarz już przygotowany i upiększony kwiatami oraz drzewkami zielonemi, na ołtarzu leżą potrzebne sprzęty i szaty kościelne — wolne jedynie są jeszcze dwa rzędy krzeseł przed ołtarzem.

Nareszcie otwierają się drzwi do salonu, wchodzą rodzice chrzestni i siadają z powagą na krzesłach przed ołtarzem.

Ksiądz kapelan bierze na siebie szaty kościelne, siostra okrętu, panna Borowczakówna, przynosi chrześniaka i oddaje go do rąk matki chrzestnej, a matka kładzie go na ręce ojca chrzestnego, kapitana okrętowego.

Uroczystość chrztu kończą przemówienia kapelana i kapitana okrętu.

Przejmuje to wszystkich dumą, że są świadkami tak rzadkiej na morzach uroczystości —

na polskim okręcie!

Świeżo ochrzczony obywatel polski, którego miejscem urodzenia będzie „Pułaski",

jest synem powstańca śląskiego,

Augusta Kubika z Płatkowa pow. tarnowskiego.

Na chrzestne imiona otrzymał mały Kubik słowiańskie imię Zdenko po ojcu chrzestnym, Antoni po matce chrzestnej, a Kazimierz po... okręcie, gdyż takie było imię bohatera, którego nazwisko nosi ów okręt polski.

NAOKOŁO POLSKI.

W dniu wczorajszym zatrzymali się w drodze naokoło Polski trzej sportowcy z klubu „Sława" z Poznania pp. Wład. i Kaz. Szymłetowie i Kaz. Mańczyński, którzy zwiedzili również Olkusz. Sportowcy ci od 2 lat są w podróży. Dalszy szlak wiedzie do Zagłębia i do Karpat. W kilku miejscowościach Polski projektowali i budowali bezinteresownie pomniki ludzi zasłużonych.

—ogo—

(ol) **Zabawa P. C. K.** Dzisiaj wieczorem w resursie olkuskiej, P. C. K. w Olkuszu urządza zabawę taneczną.

(ol) **Nowe koło LOPP.** W Żarnowcu utworzone zostało nowe koło LOPP. do zarządu którego wybrano pp.: **J. Skołuckiego — prezes, A. Czerwińskiego (zastępca), W. Goreczycę — sekretarz, Kwietnia — skarbnika.**

—ogo—

Gigantyczny banknot.

Jako rekordową osobliwość, przeznaczoną nie na jakiś praktyczny użytek, a tylko poprostu dla sensacji, sfabrykowały zakłady graficzne Stanów Zjednoczonych gigantyczny banknot dolarowy 3 metry 60 cm. długości i metr 60 cm. szerokości.

Curiosum to będzie można oglądać na wystawie światowej w Chicago w r. 1933, gdzie niewątpliwie cieszyć się będzie wielką popularnością.

Banknot ten nie jest jednakże z jednej sztuki używanego do tego celu papieru, lecz składa się z mnóstwa starych, z obiegu wycofanych banknotów, opiewających na różne kwoty.

Eksponat ten pomieszczony będzie oczywiście w odpowiedniej gablotce.

Kraj bez długów.

W tym czasie, kiedy cały świat ugina się pod nadmiarem długów, znajduje się szczęśliwy kraj, który nie ma długu ani jednego grosza.

Jest nim Alaska.

To też dumnie podniósł głos p. Wickershaf na kongresie Stanów Zjednoczonych, mówiąc: „Alaska nie jest winną jednego dolara nikomu i nasz budżet jest zawsze zrównoważony. Nie robimy żadnych wydatków, nie mając uprzednio na to pokrycia!"

—oOo—

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 5. 8.

Berlin 212.25
Belgja 123.85
Holandja 359.35
Londyn 31.30
Nowy Jork 8.92,3
Paryż 34.95
Praga 26.41
Sztokholm 161.50
Szwajcarja 173.85
Włochy 45.50

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 5. 8.

3 proc. Poż. Budowlana 34.75
4 proc. Poż. Dolarowa 48.75
5 proc. Poż. Konwersyjna 36.00
5 proc. Poz. Kolejowa 28.50
7 proc. Poż. Stabiliz. 48.25
4 proc. Poż. Inwest. 95.75
Bank Polski 70.00
Starachowice 7.00

—oOo—

NIEBEZPIECZNA KOMUNISTKA NIEMIECKA ARESZTOWANA W POCIĄGU.

Drogą poufną komisarjat kolejowy na dworcu głównym w Warszawie otrzymał wiadomość, że w drodze z Berlina do Odessy znajduje się wybitna komunistka niemiecka, Józefa Weiger, nauczycielka. Otrzymawszy tę wiadomość, policja rozpoczęła baczny nadzór nad wszystkimi przejeżdżającymi z Berlina. Gdy nadszedł onegdaj wieczorem pośpieszny pociąg z Katowic, w jednym z wagonów II-ej klasy zastano osobę wskazaną. Nauczycielkę Weigerównę przeprowadzono na posterunek policji na dworcu. Podczas rewizji w jednej z walizek znaleziono dwie paczki, zawierające ważne dokumenty bolszewickie. Pozatem znaleziono szereg notatek, pisanych szyfrem. Niebezpieczną komunistkę przesłano do dyspozycji policji politycznej.

—oOo—

CIEKAWY PROCES O ODEBRANIE OBYWATELSTWA ZA UPRAWIANIE PROPAGANDY KOMUNISTYCZNEJ.

Sąd cywilny w St. Etienne rozpatrywał na polecenie ministra sprawiedliwości sprawę pewnej polki, która, wyszedłszy za francuza, stała się obywatelką francuską. Ministerjum sprawiedliwości domagało się odebrania jej obywatelstwa francuskiego za uprawianie propagandy komunistycznej.

Sąd odrzucił wniosek ministerjum, motywując swój wyrok tem, że propaganda owej polki mieści się w ramach ogólnej agitacji komunistycz. we Francji, wobec czego akcji tej nie można uważać za wymierzoną przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu Francji.

szenia rezerwistów i b. wojskowych ze ... nę Belwederu. ... Pieracki.

ZE SPORTU.

Co przyniósł szósty dzień w Los Angeles?

LOS ANGELES, 5. 8. Szósty dzień igrzysk olimpijskich odbył się już bez udziału polaków.

Igrzyska rozpoczęły się przedbiegami na 400 metrów, jednocześnie zaś odbywa się trójskok i rzut oszczepem.

Ogólną sensację wzbudził start amerykanina Ben Eastmana, który w przededniu olimpjady zadziwił cały świat sportowy swym rewelacyjnym wynikiem na 400 m., poniżej 47 sek. Eastman rezerwując widocznie swe siły na następne biegi, chcąc bowiem dojść do finału musi on trzykrotnie biegać i to z dobrym rezultatem — oszczędza się, w wyniku czego jego czas na 400 m. jest na zwykłym poziomie. I przedbieg 1) Metzner (Niemcy) 50,4 sek, 2) Oki (Japonja). II przedbieg 1) Eastman (USA), 49 sek., 2) Büchner (Niemcy). III przedbieg 1) Strandwall (Finlandja) 49,8 sek., 2) Ball (Kanada), IV przedbieg 1) Carr (U. S. A.) 48.8 sek., 2) Golding (Austrja). V przedbieg Rinner (Austrja) 49.2 sek., 2) Rampling (Anglja), VI przedbieg 1) Gordon (USA) 50,6 sek., 2) Levis (Kanada).

1) Jarviner (Finlandja) 72.72 m., 2) Sipala (Finlandja) 69.81 m., 3) Pentila (Finlandja) 68.70 m., 4) Weima (Niemcy) 68.60 m.

Podobnie jak rzut oszczepem był triumfem przedstawicieli „kraju tysiąca jezior", tak trójskok stał się triumfem przedstawicieli „kraju kwitnącej wiśni". Japończycy zajęli tu 1 i 3 miejsce. Jest to najwyższe zwycięstwo w Japonji w lekkoatletyce w dotychczasowych olimpjadach.

1) Nambei (Japonja) 15.71 m., 2) Swenson (Szwecja). 3) Ushima (Japonja), 4) Fitsgerat (Irlandja).

Bieg na 80 mtr wygrała amerykanka Ditrickson w czasie 11.7 sek., co stanowi nowy rekord świata, a tem samem i olimpijski.

Bieg 1500 m.: 1) Beccali (Włochy) 3:51.2 rek olimp., 2) Cornes (Anglja), 3) Edwards (Kanada), 4) Cunningham (USA), 5) Ney (Szwecja) i 6) Hallowell (USA). Finnowie: Larva, Luomine i Purje przybywają na niepunktowanych miejscach.

Bieg kolarski na 100 km. stał się domeną włochów. 1) Parvesi 2:28:5, 2) Segato 2.29:21 — obaj włosi, 3) Brids (Szwecja) 2:29:45.

Skład reprezentacji Zagłębia został ustalony.

Przygotowania do dnia podokręgu zostały już ukończone.

Onegdaj odbyły się zawody eliminacyjne między zespołami A i B, które miały wyłonić graczy do reprezentacji. Zespół A, który był drużyną reprezentacyjną pokonał zespół B w stosunku 4:2.

Skład reprezentacji Zagłębia został już ostatecznie ustalony i przedstawia się następująco: **Nunberg** (Hakoah), **Czapla** (CKS.), **Kopała** (Unja), **Jeżowski** (CKS.), **Jakubczyk** (Unja), **Brzozowski** (Unja), **Gutman** (Hakoah), **Karch** (Zagłębianka), **Przybyłek** (C. K. S.), **Starzycki** (CKS.), **Żmijewski** (Sarmacja).

Rezerwa: **Hirsz** (Makabi), **Rozen I** (Hakoah), **Kwapisz** (Zagłębianka), **Schmidt** (Makabi), **Kucharski** (Ruch).

Ligowa drużyna „Wisła" przyjeżdża do Sosnowca w składzie: **Koźmin, Kotlarczyk II, Szczepanik, Jeziorski, Kotlarczyk I, Bajorek, Stefaniuk, Artur, Reiman III, Kisieliński i Łyko.**

Reprezentacja Zagłębia musi dołożyć wszystkich sił, aby wynik gry był dla niej jaknajbardziej zaszczytny.

Zawody odbędą się jutro na boisku „Unja" w Sosnowcu o godz. 5.30 popoł.

Jako przedmecz odbędzie się spotkanie między okręgowem kolegjum sędziów (Częstochowa) a podkolegjum sędziów (Sosnowiec).

Zawody powyższe budzą wielkie zainteresowanie w sferach sportowych Zagłębia.

Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na cele podokręgu Zagłębia.

PIŁKA NOŻNA.

C. K. S. WYJEŻDŻA DO RUDY ŚLĄSKIEJ.

Czeladzki klub sportowy CKS. w sezonie jesiennym przewiduje kilka spotkań z przeciwnikami śląskimi. — Pierwszy wyjazd nastąpi w niedzielę do Rudy Śląskiej, gdzie zmierzy się z tamtejszym „Naprzodem".

CKS. wyjeżdża w składzie kombinowanym, gdyż czterech czołowych graczy występuje w reprezentacji przeciwko Wiśle.

—o—

4 P. LEG. (Kielce) — „ZAGŁĘBIE" (Dąbrowa).

Jutro w Kielcach gościć będzie mistrz Zagłębia **RKS. „Zagłębie"** z Dąbrowy, gdzie rozegra zawody międzygrupowe o mistrzostwo okręgu kieleckiego z **4 p. leg. (Kielce).**

Zwycięstwo mistrza Zagłębia jest pewne, gdyż 4 p. leg. jest najsłabszą drużyną w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu kieleckiego.

Początek zawodów o godz. 5.30 popoł.

—oXo—

NA FRONCIE WALK LIGOWYCH.

Jutro, tj. w niedzielę do walki o punkty ligowe staje osiem drużyn.

W Warszawie **„Legja"** gra z **„Cracovią"**; w Krakowie **„Garbarnia"** z **„Czarnymi"**; w Poznaniu **„Warta"** z **22 p. p.** i w Król. Hucie **„Ruch"** z **Ł. K. S.**

Najciekawiej przedstawia się mecz w Warszawie, gdzie walczyć będą najbardziej obecnie stylowe drużyny polskie. Spotkanie to będzie miało duży wpływ na dalsze walki o tron piłkarski.

—o—

TENIS.

TURNIEJ TENISOWY na PIASKACH

Sekcja sportowa klubu urzędników kopalni węgla „Czeladź" na Piaskach urządza w czasie od dn. 13-go do 15-go bm. turniej tenisowy w grze pojedyńczej i podwójnej panów.

Początek rozgrywek w sobotę dnia 13 bm. o godz. 15-ej.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: **komitet turniejowy kopalni węgla „Czeladź" skrzynka poczt. nr. 1 w Sosnowcu.**

Opłaty: Gra pojedyńcza panów 5 zł., gra podwójna panów 3 zł.

Wstęp na korty dla publiczności: jednorazowo 1 zł., na całe zawody 2 zł.

—oOo—

LEKKOATLETYKA.

SOKOLSKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W CZELADZI.

W niedzielę na boisku towarzystwa „Saturn" w Czeladzi przeprowadzone będą indywidualne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu sokoła drugiej dzielnicy krakowskiej.

Do zawodów tych staną gniazda sokole z całego **Zagłębia.** Przewidziane są następujące konkurencje: biegi na 100 mtr., 400 mtr., 800 mtr. i 1500 mtr., skok wdal, skok wzwyż, skok o tyczce, rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem.

Początek zawodów o godz. 6 rano. Zawody z uwagi na doskonałą formę miejscowej drużyny sokolskiej, wzbudzają duże zainteresowanie.

Drużynowe zawody odbędą się następnej niedzieli.

...O STRATOSFERY.



Prof. Picard leci znowu do stratosfery. Start ma nastąpić w niedzielę. Na zdjęciu prof. Picard w otoczeniu rodziny.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec. ul. Teatralna 1, tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski.